

**Izabela Mazanowska\***

*OBBH w Gdańsku*

*Delegatura IPN w Bydgoszczy*

## **BYĆ POLAKIEM NA KRESACH ZACHODNICH II RP W 1939 ROKU. LOSY WYBRANYCH MIESZKAŃCÓW POWIATU SĘPOLEŃSKIEGO**

W wyniku postanowień traktatu wersalskiego do II Rzeczypospolitej Polskiej przyłączono ok. 62 proc. terytorium byłej prowincji pruskiej Prusy Zachodnie<sup>1</sup>. 1 sierpnia 1919 r. utworzono województwo pomorskie ze stolicą w Toruniu. Niemcy nazywali tę sytuację największą niesprawiedliwością dziejową. Konsekwencją tego stanu rzeczy był masowy exodus ludności niemieckiej z Pomorza. Niemcy, którzy zostali, otrzymali status mniejszości narodowej. Liczba Niemców w 1919 r. wynosiła 383 tys. i do lat trzydziestych zmniejszyła się do 9–12 tysięcy<sup>2</sup>. Władze II RP na Pomorzu Gdańskim konsekwentnie przez całe dwudziestolecie prowadziły politykę odniemczania i repolonizacji tych ziem, dążąc do osłabienia Niemców, choć w pierwszych latach wiele działań było podejmowanych doraźnie, bez szerszego planu. Usunięto język niemiecki z administracji publicznej, zwolniono niemieckich urzędników i nauczycieli, prowadzono kartoteki mniejszości niemieckiej, gdzie zbierano informacje na temat życia społeczno-politycznego mniejszości niemieckiej, likwidowano dobra niemieckie, wydalano optantów (mieli oni czas na opuszczenie Polski do 1926 r.), odbierano Niemcom koncesje na produkcję i sprzedaż alkoholu, wzywano do bojkotu niemieckich zakładów i sklepów<sup>3</sup>.

---

\* Izabela Mazanowska – absolwentka historii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, jest doktorem nauk humanistycznych w zakresie historii. Obecnie pracuje w Okręgowym Biurze Badań Historycznych Oddziału Instytutu Pamięi Narodowej w Bydgoszczy. Jej badania koncentrują się na zbrodniach niemieckich popełnionych na Pomorzu Gdańskim w 1939 r. Wybrane publikacje: Radzim 1939 (2019), Karolewo 1939. Zbrodnie w obozie Selbstschutz Westpreussen (2017); Zapomniani kaci Hitlera. Volksdeutscher Selbstschutz w okupowanej Polsce 1939–1940. Wybrane zagadnienia (ed. wspólnie z T.S. Ceran, 2016).

<sup>1</sup> P. Olstowski, *Stosunki ludnościowe w województwie pomorskim*, w: *Historia Pomorza*, t. 5 (1918–1939). *Województwo pomorskie i Wolne Miasto Gdańsk*, cz. 1. *Ustrój społeczeństwo i gospodarka*, red. S. Wierchosławski, P. Olstowski, Toruń 2015, s. 92.

<sup>2</sup> Tamże, s. 101–113, 144–145.

<sup>3</sup> Tamże, s. 204 i n.

Jednocześnie mniejszość niemiecka cieszyła się prawami pozwalającymi prowadzić działalność kulturalno-oświatową<sup>4</sup>. Mimo takiej sytuacji międzynarodowej stosunki polsko-niemieckie na poziomie lokalnym do 1938 r. większość mieszkańców Pomorza – zarówno polskich, jak i niemieckich – określiła jako poprawne.

Szczególnie istotne znaczenie miała propaganda niemiecka nazywająca województwo pomorskie korytarzem pomorskim oddzielającym Republikę Weimarską, a później III Rzeszę, od Prus Wschodnich. Krótco przed wojną wznowiono obszerną publikację, po raz pierwszy wydaną w 1933 r., *Deutschland und der Korridor*, w której pokazywano bezsensowność rozdzielenia ziem należących do tego samego państwa. W publikacji zamieszczono liczne mapy, analizy i wykresy świadczące o niemieckości polskich ziem zachodnich<sup>5</sup>. Nasilenie się antypolskiej kampanii propagandowej nastąpiło w sierpniu 1939 r. Nazistowskie media donosiły o „polskim terrorze” przede wszystkim w stosunku do miejscowych Niemców. W dniu ataku na Polskę Adolf Hitler w Reichstagu w następujący sposób uzasadniał agresję: „Korytarz był i jest niemiecki. Wszystkie te tereny zawdzięczają swój rozwój kulturalny wyłącznie niemieckiemu narodowi, bez którego obecności panowałyby na tych wschodnich terenach krańcowe barbarzyństwo. Gdańsk został od nas oderwany, Korytarz anektowany przez Polskę, a mieszkająca tam niemiecka mniejszość jest prześladowana w najbardziej bolesny sposób”<sup>6</sup>.

W szczególnie trudnej sytuacji znajdowały się te powiaty województwa pomorskiego, które sąsiadowały z III Rzeszą. Jeden z nich – powiat sępoleński – powstał w styczniu 1920 r. Wcześniej ziemie, które po odzyskaniu przez Polskę niepodległości wchodziły w skład powiatu złotowskiego, po 1920 r. zostały podzielone. Powiat złotowski pozostał niemiecki, a nowy powiat sępoleński znalazł się w obrębie województwa pomorskiego, tuż przy granicy z Niemcami. Położenie znacznie ułatwiało bezpośrednie oddziaływanie ze strony Niemiec na te tereny, szczególnie przez „mały ruch graniczny”<sup>7</sup>. W powiecie sępoleńskim odsetek ludności niemieckiej był największy w województwie pomorskim. Niemcy stanowili tam prawie połowę mieszkańców (40,6 proc.). Warto dodać, że na początku lat trzydziestych XX w. 11,3 proc. Niemców z Pomorza Gdańskiego mieszkało właśnie w powiecie sępoleńskim<sup>8</sup>. W niektórych gminach aż 80 proc. ludności było

<sup>4</sup> I. Mazanowska, T. Ceran, *Selbstschutz Westpreussen*, mps, w druku, s. 4.

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> Tamże, s. 8.

<sup>7</sup> P. Hauser, *Mniejszość niemiecka na Pomorzu i w Wielkopolsce w okresie międzywojennym*, w: *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty*, red. T. Chinciński, P. Machcewicz, Warszawa 2008, s. 68.

<sup>8</sup> Z. Biegański, *Sępólno Krajeńskie w latach Drugiej Rzeczypospolitej (1920–1939)*, w: *Dzieje Sępólna Krajeńskiego*, red. Z. Biegański, Sępólno Krajeńskie 2010, s. 255.

pochodzenia niemieckiego (np. w gminie Sośno). W Sępólnie stosunek ludności polskiej do niemieckiej wynosił 50 do 50 procent<sup>9</sup>.

W 1926 r. Niemcy posiadali w powiecie sępoleńskim aż 10 032 ha ziemi, Polacy 3 826 ha. Majątki niemieckie zazwyczaj obejmowały lepszą ziemię i były bardziej uprzemysłowione<sup>10</sup>. Polacy mieszkający w regionie albo wywodzili się z sępoleńskiego, albo zostali przesiedleni z Polski centralnej. Następowala również tzw. wymiana gospodarstw, czyli Polacy, którzy po 1919 r. pozostali po stronie niemieckiej, zamieniali się gospodarstwami z Niemcami, którzy znaleźli się po stronie polskiej i nie chcieli mieszkać w Polsce<sup>11</sup>. Zdaniem przedstawiciela lokalnej arystokracji niemieckiej barona von Ketelhodta z Sośna polscy mieszkańcy powiatu z czasem stawali się Niemcami i posługiwali się mieszanym językiem niemieckim, wskutek czego po 1920 r. władze polskie musiały włożyć wiele wysiłku, aby spolonizować ziemie korytarza pomorskiego<sup>12</sup>.

Z punktu widzenia władz polskich zapewne większe znaczenie miało jednak wzmocnienie polskiego stanu posiadania, wzięwszy pod uwagę to, że po 1919 r. liczba Niemców w regionie poważnie się zmniejszyła. W przypadku terenów przygranicznych szczególnie restrykcyjna okazała się ustawa o reformie rolnej z 1925 r. Uderzając w niemiecką własność ziemską, miała się ona przyczynić do spolonizowania terenów zamieszkiwanych przez liczną mniejszość.

Według Beaty Marzec w powiecie sępoleńskim nie dochodziło do antyniemieckich wystąpień. Przeciwnie: mniejszość niemiecka nie była dyskryminowana, a w pewnych dziedzinach zajmowała pozycję uprzywilejowaną. Niemcy dominowali w lokalnym rzemiośle, spółdzielczości i handlu<sup>13</sup>. Na pewno w stosunkach polsko-niemieckich nie brakowało elementu rywalizacji, czy nawet wrogości, ale sytuacja wymusiła również konieczność współpracy, a nierzadko Polacy i Niemcy nawiązywali kontakty towarzyskie i rodzinne. Nie można zapominać, że na relacje wywierała wpływ polityka władz państwowych zarówno polskich, jak i niemieckich, a tym samym aktualny stan stosunków pomiędzy państwem polskim i niemieckim<sup>14</sup>. Pomimo praw i swobód gwarantowanych mniejszości

<sup>9</sup> B. Bojarska, *Obozy zniszczenia na terenie powiatu sępoleńskiego w pierwszych miesiącach okupacji hitlerowskiej*, „Przegląd Zachodni” 1965, t. 2, s. 124.

<sup>10</sup> B. Marzec, *Mniejszość niemiecka w powiecie sępoleńskim*, Sępólno Krajeńskie 2005, s. 35.

<sup>11</sup> Relacja Joachima Stypy, s. Stanisława Stypy, 4 VII 2016 r. – w zbiorach autorki; Relacja Henryka Wendy, s. Bolesława Wendy, 21 VI 2016 r. – w zbiorach autorki.

<sup>12</sup> OKŚZpNP w Gdańsku, S 8/11/Zn, t. 2, Protokół przesłuchania świadka Lütke Hermanna Wendolin barona von Ketelhodt, 10 I 1962 r., k. 340 (załącznik nr 2).

<sup>13</sup> B. Marzec, *Mniejszość niemiecka w powiecie sępoleńskim...*, s. 17–18.

<sup>14</sup> Z. Biegański, *Sępólno Krajeńskie w latach Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 286.

niemieckiej przez polskie prawo Niemcy mieli pretensje do polskich władz z powodu ich nieprzestrzegania<sup>15</sup>.

W latach trzydziestych XX w. w relacjach polsko-niemieckich pojawiały się nowe niepokojące zjawiska. Coraz bardziej popularny, szczególnie wśród młodych Niemców, stawał się narodowy socjalizm, dlatego Partia Młodoniemiecka (Jungdeutsche Partei) zrzeszała głównie młodzież. Do przyjęcia nowej ideologii czuli się zobligowani także przywódcy innych organizacji mniejszościowych pomimo braku większego entuzjazmu. Opowiedzenie się przeciwko nazizmowi oznaczałoby jednak utratę poparcia Rzeszy<sup>16</sup>. Propaganda nazistowska, która docierała także do Polski, bezkrytycznie nagłaśniając sukcesy Niemiec w polityce wewnętrznej i zagranicznej, zachęcała do działania na rzecz „potęgi III Rzeszy”, co powodowało ochocze wstępowanie w szeregi organizacji politycznych. Największym ośrodkiem partii nazistowskiej w powiecie sępoleńskim było Sośno, gdzie przywódcą JDP został Karl Radtke<sup>17</sup>. Pierwsze oficjalne koła terenowe powstały w 1934 r. w Sępólnie i Więcborku. Partia działała również w Kamieniu i Wałdowie. Agresja słowna, udział w antypolskich wiecach, szczególnie w czasie kampanii wyborczych do sejmu i wyborów samorządowych, były przejawem ich działalności<sup>18</sup>. Wielu z późniejszych członków organizacji Selbstschutz deklarowała przynależność zarówno do DV, jak i do JDP.

W 1937 r. powołano w Sępólnie placówkę NSDAP. Należało do niej wówczas 14 osób. Liczba członków rosła. Na początku 1938 r. do partii należało 70 osób<sup>19</sup>.

Naturalnie nie wszyscy Niemcy mieszkający w Rzeczypospolitej popierali narodowych socjalistów, nie ujawniali oni jednak swoich poglądów z obawy przed uznaniem za zdrajców narodu. Dlatego, jak zauważył Przemysław Hauser, można było odnieść wrażenie, że większość Niemców na Pomorzu stanęła po stronie nazistów<sup>20</sup>.

Nie zawsze jednak polityka międzynarodowa dominowała w codziennych relacjach; bardzo często ważniejsze miejsce w publicznej debacie zajmowały problemy dnia codziennego, jak kryzys ekonomiczny i bezrobocie<sup>21</sup>. W maju 1939 r. niemieckie organizacje polityczne ograniczyły swoją działalność, co sta-

<sup>15</sup> OKŚZpNP w Gdańsku, S 8/11/Zn, t. 2, Protokół przesłuchania świadka Lütke Hermanna Wendolin barona von Ketelhodt, 10 I 1962 r., k. 341 (załącznik nr 2).

<sup>16</sup> P. Hauser, *Mniejszość niemiecka na Pomorzu i w Wielkopolsce...*, s. 53.

<sup>17</sup> *Sośno na starej fotografii. Gmina i ludzie*, red. L. Skaza, Sępólno Krajeńskie–Wałdowo 2003, s. 9.

<sup>18</sup> T. Fiałkowski *Lata II wojny światowej*, w: *Dzieje Kamienia Krajeńskiego i okolic. Od pradziejów do współczesności*, red. J. Dorawa i T. Fiałkowski, Sępólno Krajeńskie 2009, s. 226–227.

<sup>19</sup> B. Marzec, *Mniejszość niemiecka w powiecie sępoleńskim...*, s. 50–51.

<sup>20</sup> P. Hauser, *Mniejszość niemiecka na Pomorzu i w Wielkopolsce...*, s. 57–58.

<sup>21</sup> M. Niendorf, *Minderheiten an der Grenze. Deutsche und Polen in den Kreisen Flatow (Złotów) und Zempelburg (Sępólno Krajeńskie) 1900–1939*, Wiesbaden 1997, s. 361.

rosta sępoleński przypisywał obawie przed reakcją polskich władz i represjami. W porównaniu z innymi obszarami Polski zachodniej powiat sępoleński określano jako spokojny<sup>22</sup>.

Przedstawiciele mniejszości niemieckiej uciekali do Gdańska, natomiast ci, którzy nie zdołali tego uczynić, a byli aktywnymi działaczami np. JDP, zostali aresztowani<sup>23</sup>. 1 września 1939 r. większość wypuszczono na wolność. Tego dnia zachowali spokój. Nie dochodziło też do żadnych incydentów skierowanych przeciwko mniejszości niemieckiej. Dochodzenie, które później przeprowadzono na polecenie władz nazistowskich, wykazało, że liczba Niemców zabitych w tym czasie w powiecie sępoleńskim nie przekroczyła 21. Były to ofiary wojennej paniki i nieszczęśliwych wypadków. Miejscowi Niemcy niewątpliwie cieszyli się z wkroczenia Wehrmachtu. Radość nie miała jednak nic wspólnego z polityką. Dla nich przyszło „wyzwolenie”. W Kronice Szkoły Podstawowej w Witkowie zapisano: „Po kilku godzinach ukazały się na domach zdrajców Narodu polskiego chorągwie ze swastyką hitlerowską. A nawet niejedni miejscowi gospodarze wraz z miejscowymi Niemcami wyszli na przywitanie oddziału, który oswoił ich z »piekła polskiego«”<sup>24</sup>. Właściciel majątku Borówki koło Sośna Gerd Heinrich wspominał po latach, że rzeczywiście obawiał się Polaków. Przewidywał, że po napaści wojsk niemieckich Polacy zabiją wszystkich Niemców i zniszczą ich majątki. Okazało się jednak, że wojna tam szybko się skończyła<sup>25</sup>. Wojska niemieckie wkroczyły na teren powiatu 1 września 1939 r. w godzinach rannych. Do Sępólna Wehrmacht wkroczył o godz. 7 rano, nie natrafiając na opór ze strony Polaków<sup>26</sup>.

Wśród Niemców byli też tacy, którzy aż do kapitulacji walczyli po stronie polskiej. W tym czasie nie zdarzały się jeszcze przypadki napadów czy akcji odwetowych na Polakach<sup>27</sup>.

Więcbork, Sępólno i okolice zostały zniszczone w czasie wojny przede wszystkim ze względu na ogromną, niedającą się do końca ustalić liczbę mieszkańców, którzy w brutalny sposób zostali zamordowani. Mówimy często o stratach wojennych poniesionych przez Polskę, ale te straty są niepoliczalne.

Germanizacja Pomorza Gdańskiego w 1939 r. miała przebiegać etapami, a pierwszy polegał na fizycznej eliminacji osób uważanych za wrogów III Rzeszy:

<sup>22</sup> Tamże, s. 362.

<sup>23</sup> Tamże, s. 365.

<sup>24</sup> T. Fiałkowski, *Zaczęło się 70 lat temu*, „Wiadomości Krajeńskie” 2009, 27 sierpnia, nr 35, s. 12.

<sup>25</sup> B. Heinrich, *Chrapiący ptak. Rodzinna podróż przez stulecie biologii*, tłum. M. Szczubiałka, Wołowiec 2016, s. 167–168.

<sup>26</sup> B. Bojarska, *Obozy zniszczenia...*, s. 124.

<sup>27</sup> H. Rasmus, *Pommerellen Westpreussen 1919–1939*, München–Berlin 1989, s. 366–367.

inteligencja, arystokracja i duchowieństwo, samorządowcy, działacze społeczni, członkowie organizacji patriotycznych, a także Żydzi i umysłowo chorzy. W wielu przypadkach przyczyną aresztowania były urazy osobiste. Zadanie otrzymały grupy operacyjne Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa, które wkroczyły do Polski wraz z Wehrmachtem. Grupy operacyjne policji miały otrzymać wsparcie ze strony miejscowych volksdeutsche, zrzeszonych w szeregach paramilitarnej organizacji Selbstschutz Westpreussen („Samoobrona” Niemców Etnicznych). W rzeczywistości na Pomorzu Selbstschutz stał się głównym wykonawcą zbrodni.

Na terenie powiatu sępoleńskiego powstały dwa obozy, zwane obozami zniszczenia, gdzie przetrzymywano Polaków i Żydów zatrzymanych przede wszystkim w powiecie sępoleńskim. Więźniów nadzorowali i wykonywali egzekucje członkowie miejscowego Selbstschutzu. Powstały one w Karolewie nieopodal Więcborka i w Radzimirze koło Kamienia.

Miejscowość Karolewo znajdowała się w obrębie gminy Wielowicz. Przed wojną istniał tam folwark o powierzchni 1200 morgów. Jego właścicielem był Polak Waław Łuczyński, w latach dwudziestych zastępca wójta gmin Jastrzębiec i Sypniewo<sup>28</sup>. Waław Łuczyński i jego żona Joanna mieszkali w Karolewie w latach 1923–1939 i mieli czworo dzieci. Sam Waław Łuczyński zmarł w 1935 roku<sup>29</sup>. Kiedy wybuchła wojna, rodzina właściciela opuściła gospodarstwo.

Niełatwo odtworzyć początki obozu, ponieważ dokumentacja obozowa nie istnieje. Według zeznań członków kadry obozowej obóz funkcjonował od końca września 1939 roku. Były więzień Marian Stroiński twierdził, że trafił do Karolewa jako jeden z pierwszych. Według niego obóz powstał 18 września. Strażnikami w obozie byli członkowie Selbstschutzu z Więcborka. Komendantem mianowano Herberta Ringela, a jego zastępcą Karla Friedricha Marquardta. Nie byli jednak samodzielni w podejmowaniu decyzji. Komendant podlegał dowódcy powiatowemu, który urzędował w Sępólnie<sup>30</sup>. Administracja obozu ulokowała się w jedenastopokojowym pałacu z czteropokojową oficyną. Dla więźniów przeznaczono zabudowania gospodarcze, czyli stajnie, obory oraz piwnice budynku mieszkalnego. Z opowieści Polaków, którzy przeżyli, wynika, że Niemcy byli w stosunku do więźniów wyjątkowo brutalni i często stosowali wobec nich środki przemocy. Otto Bonin wielokrotnie słyszał krzyki aresztantów i widział

<sup>28</sup> M. Wojciechowski, *Powiat sępoleński w latach 1920–1939. Życie polityczne, społeczne i gospodarcze*, Sępólno Krajeńskie 2009, s. 30.

<sup>29</sup> OKŚZpNP w Gdańsku, S 87.2018.Zn, Protokół przesłuchania świadka Marka Łuczyńskiego, 24 I 2019 r., b.p.

<sup>30</sup> Tamże, t. 3, Protokół przesłuchania świadka Wernera Sorgatza, 14 I 1964 r., k. 478 (załącznik nr 2).



zakrwawionych ludzi idących przez dziedziniec majątku<sup>31</sup>. Niemcy urządzili również coś na kształt karceru w piwnicy pod budynkiem mieszkalnym. Z dostępnych materiałów wynika, że najliczniejszą grupę wśród więźniów obozu stanowili mężczyźni w wieku 30–45 lat. Średnio w obozie mogło przebywać od 150 do 300 osób. Wynika to z relacji różnych osób. Trudno natomiast określić całkowitą liczbę więźniów obozu w Karolewie. Około 150 osób przebywało w majątku, natomiast pozostałych dzielono na grupy i wysyłano do pracy w Karolewie i w sąsiednich majątkach, np. w Sośnie, Rogalinie, Wysokiej, Ostrówku, Zielonce, Borówkach i Olszewce. Zarówno z opracowań historyków ekspertów, sporządzonych na potrzeby procesu Alberta Forstera, jak i z zeznań świadków wynika, że egzekucje w Karolewie odbywały się codziennie, a zabierano na nie około dwunastu ludzi. Według zeznań świadków Niemcy wyprowadzali z obozu dwa lub trzy razy dziennie dwudziesto- lub trzydziestoosobowe grupy więźniów, eskortowane przez czterech członków Selbstschutzu<sup>32</sup>. Częstotliwość egzekucji Selbstschutzu zwiększyła się w październiku i listopadzie. 26 listopada 1939 r., kiedy zadanie zostało wykonane, Selbstschutz na Pomorzu został formalnie rozwiązany. Obóz w Karolewie przestał istnieć na początku grudnia 1939 roku.

Dzisiaj wiadomo, że w Karolewie zamordowano co najmniej 1781 osób, tyle bowiem ekshumowano w 1946 r. i pochowano na miejscowym cmentarzu. Jest to jednak najmniejsza znana liczba.

Według najnowszych ustaleń lista ofiar zbrodni w Karolewie liczy 386 nazwisk. Niemcy zamordowali w Karolewie nauczycieli, urzędników, przedstawicieli samorządu, księży, kupców, rzemieślników, robotników, rolników, będących często członkami partii politycznych, a po 1 września 1939 r. – żołnierzami polskiej armii. Ofiarami zbrodni w Karolewie było również kilkanaście kobiet.

Majątek Radzim leżał między miejscowościami Kamień Krajeński i Drożdżenica. Jego grunty rozciągały się między jeziorem Radzimskim, jeziorem Zaremba i rzeką Kamionka. Zabudowania, w których utworzono obóz, obejmowały chlew, kuźnię, gorzelnię, dwie długie stajnie, duży magazyn, sklepienie piwniczne, na którym nie stał żaden budynek, oraz pałac. Teren pomiędzy pałacem i jeziorem ukształtowany był w park. W 1923 r. majątek Radzim został zakupiony przez Zygmunta i Stefanię Seydów. Zygmunt Seyda przed wojną pełnił wiele różnych znamienitych funkcji. Między innymi jako pełnomocnik polskiego rządu podpisywał z przedstawicielem rządu niemieckiego umowę dotyczącą odstąpienia Polsce Pomorza. Od 1921 r. był wicemarszałkiem Sejmu Ustawodawczego, uczestniczył w opracowywaniu konstytucji marcowej. Zmarł przedwcześnie w 1925 roku.

<sup>31</sup> OKŚZpNP w Gdańsku, S 8/11/Zn, t. 2, Protokół przesłuchania świadka Otto Karla Bonina, 21 III 1962 r., k. 226 (załącznik nr 2).

<sup>32</sup> OKŚZpNP w Gdańsku, S 8/11/Zn, t. 20, Protokół przesłuchania świadka Piotra Kuicha, 7 II 1966 r., k. 3953.

Osierocił dwóch synów<sup>33</sup>. Jego żona Stefania Seyda była ostatnią właścicielką majątku Radzim. Cała rodzina Zygmunta Seydy, czyli żona i synowie Tadeusz i Krzysztof, zginęła tragicznie w czasie II wojny światowej. Stefania Seyda z synem Krzysztofem zostali zamordowani w Radzimi.

Z powodu braku jakiejkolwiek dokumentacji niemieckiej nie wiadomo, kiedy powstał obóz. Komendantem został mianowany przedwojenny aktywny działacz Jungdeutsche Partei z Kamienia Werner Sorgatz. Z jego powojennych zeznań wynika, że około 9 września 1939 r. pełnił już funkcję komendanta<sup>34</sup>. Z wyroku, jaki zapadł m.in. w sprawie, w której oskarżonym był Werner Sorgatz przed Sądem Krajowym w Münster, wynika, że komendantem straży w Radzimi został 10 września<sup>35</sup>. Więźniowie pochodzili z powiatu sępoleńskiego oraz z powiatów z nim graniczących.

W Radzimi nie było jednego miejsca masowych kaźni. Więźniów rozstrzeliwano w majątku i wokół niego. Franciszek Kotwicki, przyprawiony 2 października z Witkowa do obozowej kancelarii, a potem do piwnicy w majątku, został tam zmaltretowany<sup>36</sup>.

Czasem z piwnic majątku, w których przetrzymywano więźniów, do parku nad jezioro wyprowadzano pojedyncze osoby, aby je rozstrzelać<sup>37</sup>.

Jedną z największych egzekucji odbyła się w okolicach Radzimia 22 października 1939 r. w godzinach porannych, między godz. 5 i 7, nad jeziorem Zaremba<sup>38</sup>. Rozstrzelano wtedy ok. 20 osób<sup>39</sup>. Często nocą pijani Niemcy schodzili do piwnic i katowali więźniów, uderzając na osłep. Strzelali także z zewnątrz przez okienka piwniczne, zabijając wielu przez przypadek<sup>40</sup>.

Część osób, które trafiły do obozu w Radzimi, przywożono m.in. z więzienia w Tucholi. Osoby te pochodziły z Tucholi i okolicznych miejscowości, np. z Żalna, Piastoszyna, Wielkiej Kloni. Po krótszym lub dłuższym pobycie w Tucholi trafiły one do Radzimia. Pewną grupę więźniów z obozu rozstrzelano w Rudzkim Moście koło Tucholi. Przyczyny tego stanu rzeczy były najprawdopodobniej dwie. Odległość pomiędzy Radzimiem i Tucholą wynosi ok. 20 km. Poza tym

<sup>33</sup> *Życiorysy rodziny Seydów – Śladowcy*, w: *Przystanek Radzim*, red. A. Atamański, Sępólno Krajeńskie–Kamień Krajeński 2013, s. 13.

<sup>34</sup> BAL, R 162/3501, Protokół przesłuchania Wenera Sorgatza, 12 XII 1961 r., k. 172.

<sup>35</sup> OKŚZpNP w Gdańsku, S 4/05/Zn, Wyrok Sądu Krajowego w Münster, 30 Ks 1/72, k. 1067.

<sup>36</sup> AIPN By 16/114, Protokół rozprawy w sprawie stwierdzenia zgonu Franciszka Kotwickiego, 18 VIII 1947 r., relacja Jana Tydy, s. 7.

<sup>37</sup> AIPN By 16/255, Protokół przesłuchania Stanisława Twarogowskiego, 15 XII 1948 r., s. 14.

<sup>38</sup> AIPN By 16/112, Protokół w sprawie o stwierdzenie zgonu Jana Franciszka Kłopotek Głowczewskiego, 8 VII 1947 r., relacja Brunona Borlika, s. 4.

<sup>39</sup> AIPN By 16/305, Protokół przesłuchania Brunona Borlika, 20 IV 1949 r., s. 6.

<sup>40</sup> B. Bojarska, *Obozy zniszczenia...*, s. 129.



Selbstschutz tucholski współpracował z sępoleńskim. Za wywożenie ludzi z Tucholi do Radzimia odpowiedzialność ponosił dowódca Selbstschutzu z Tucholi Kurt Marten Feddeler<sup>41</sup>.

Obóz został zlikwidowany w pierwszej połowie grudnia 1939 roku. Zwolniono ok. 600 więźniów, których wkrótce ponownie aresztowano i wywieziono do obozów koncentracyjnych.

W 1947 r. w parku na terenie majątku Radzim odbyła się ekshumacja. Z dziewięciu odnalezionych grobów wydobyto 113 osób<sup>42</sup>. Podobnie jak w przypadku Karolewa jest to najmniejsza znana liczba.

Lista osób zamordowanych w Radzimiu liczy w tej chwili 95 nazwisk i jest przeze mnie weryfikowana. Należy do niej doliczyć 43 nazwiska więźniów Radzimia, których rozstrzelano w Rudzkim Moście koło Tucholi, oraz dziewięć osób, które prawdopodobnie zginęły na terenie majątku w Komierowie, uważanym za filię obozu radzimskiego.

Wymienione miejsca jesienią 1939 r. należały do największych miejsc kaźni ludności powiatu sępoleńskiego. Skupienie uwagi na każdej osobie, indywidualnie, powoduje, że większość ofiar zbrodni popełnionych jesienią 1939 r. nie była przypadkowa. Bez wątplenia inny wymiar mają liczby w zestawieniu z życiorysami poszczególnych osób. Nie mamy już do czynienia z liczbą ofiar, ale z losem człowieka, który był ojcem, mężem, pracował zawodowo. Wojna wszystko to zakończyła i spowodowała dramatyczne zmiany w życiu rodzin tych osób.

### Antoni Grochowski – rolnik



Antoni Grochowski urodził się 17 stycznia 1882 r. w Runowie Krajeńskim, położonym 4 km od Więcborka. Zamieszkiwał w okolicznym Borzyszkowie, gdzie posiadał 20-hektarowe gospodarstwo rolne. Według relacji Grochowski cieszył się szacunkiem miejscowej społeczności. W latach trzydziestych wybrany został na sołtysa Borzyszkowa. Syn Leonard podkreślał jego patriotyzm i przywiązanie do tradycji katolickiej<sup>43</sup>. Ustaliłam też, że Antoni Grochowski należał do Polskiego Związku Zachodniego<sup>44</sup>.

<sup>41</sup> OKŚZpNP w Gdańsku, S 4/05/Zn, t. 3, Protokół przesłuchania Edmunda Cierniaka, 8 XII 1964 r., k. 411.

<sup>42</sup> B. Bojarska, *Obozy zniszczenia...*, s. 133.

<sup>43</sup> Relacja Leonarda Grochowskiego, syna Antoniego, 28 IX 2018 r., w posiadaniu autorki.

<sup>44</sup> I. Mazanowska, *Karolewo 1939. Zbrodnie w obozie Selbstschutz Westpreussen*, Gdańsk–Warszawa 2017, s. 94.

Jak zostało wspomniane, ważne znaczenie odgrywały w życiu mieszkańców Kresów Zachodnich II RP stosunki miejscowych Niemców z tutejszymi Polakami. Antoni Grochowski był do nich ustosunkowany pozytywnie. Znał ich wielu, a z niektórymi utrzymywał bliskie relacje. Dotyczyło to Niemców z pobliskich miejscowości. Prawdopodobnie dość dobrze znał właściciela majątku Sypniewo barona von Wilckensa, który po 1 września jako dowódca SS czynnie uczestniczył w aresztowaniach i doprowadzaniu Polaków do Karolewa.

Na początku września 1939 r. rodzina Grochowskiego opuściła Borzyszkowo. Jak większość uciekinierów po upływie dwóch tygodni powróciła do domu. W domu Grochowskich pojawili się wówczas członkowie Selbstschutzu. Rodzina rozpoznała Richarda Wohlgemuta z Runowa. Volksdeutsche poinformowali Polaków, że władzę na tym terenie przejęli Niemcy i muszą się tej władzy podporządkować. Wtedy Antoni Grochowski nie przeczuwał, że może mu grozić niebezpieczeństwo.

W nowej sytuacji prawdopodobnie 12 września w powiecie sępoleńskim rozpoczęły się zatrzymania. Ich okoliczności były różne. Odbływały się one za dnia i w nocy. Nigdy nie tłumaczono, co jest powodem pozbawienia wolności. Trzy najważniejsze punkty w powiecie sępoleńskim, w których zbierano zatrzymanych Polaków, znajdowały się w Sępólnie Krajeńskiej, Więcborku i Kamieniu Krajeńskim. Strażnikami w więzieniach byli funkcjonariusze Selbstschutzu. Nadzór sprawowały załogi obozowe z Radzimia i Karolewa. Wkrótce też rozeszła się wiadomość o powstaniu obozu w Karolewie koło Więcborka.

Okoliczni mieszkańcy opowiadali sobie o brutalnym traktowaniu więźniów, o wykorzystywaniu ich do pracy w okolicznych majątkach, a przede wszystkim o rozstrzeliwaniu ludzi.

Antoni Grochowski mimo wszystko dalej był przekonany, że nie będzie aresztowany. Podkreślał, że znał wielu Niemców i nie miał z nimi żadnych konfliktów. Ponadto aresztowania trwały już dwa miesiące, a on wciąż przebywał w domu.

Aresztowanie jednak nastąpiło. Stało się to 28 października. Do domu Grochowskich przyszło dwóch uzbrojonych członków Selbstschutzu. Jednym z nich był wspomniany Richard Wohlgemuth z Runowa Krajeńskiego. Antoniego Grochowskiego zabrano do Runowa. W dalszym ciągu wierzył, że po rozmowie z Niemcami zostanie wypuszczony. Tego samego dnia w Borzyszkowie aresztowano kilka innych osób, w tym Władysława Szczęsnego i dwóch braci: Jana i Piotra Siódmiaków. Po zameldowaniu się w Runowie zgromadzonych odprowadzono do więzienia w Sądzie Grodzkim w Więcborku. Następnego ranka zostali odprowadzeni do Karolewa. Żona Grochowskiego wraz z jego bratem 29 października udali się do obozu, aby zapytać o możliwość jego uwolnienia. U wejścia czekali wraz z innymi rodzinami. Przez ponad godzinę obserwowali wchodzących do obozu i wychodzących z niego. Z terenów majątku słyszeli też krzyki. Wśród

wyprowadzanych osób zobaczyli również Antoniego Grochowskiego. Najprawdopodobniej tego samego dnia został rozstrzelany. W połowie 1940 r. Franciszka Grochowska udała się do siedziby gestapo w Sępólnie Krajeńskim, aby dowiedzieć się o los męża. Tam usłyszała, że mąż został internowany z powodu negatywnego stosunku do III Rzeszy i osadzony w specjalnym obozie, bez możliwości kontaktowania się z nim. Zrozumiała wtedy, że Antoni Grochowski nie żyje<sup>45</sup>.

### Konrad Konnak – nauczyciel



Konrad Konnak urodził się 19 lutego 1903 r. w rodzinie nauczyciela Aleksandra Konnaka i jego żony Moniki w miejscowości Święta koło Złotowa. Po 1920 r. ta część Kraju pozostała niemiecka. Mimo to polskie rodziny podtrzymywały tradycje polskości. W rodzinnej miejscowości Konnaka za pieniądze Polskich Towarzystw Szkolnych zbudowano od podstaw szkołę dla mniejszości polskiej.

Konrad Konnak, idąc za przykładem brata, który ukończył Wyższe Seminarium Duchowne w Pelplinie i pozostał w Polsce, podjął naukę w Seminarium Nauczycielskim w Tucholi. Ukończył je w 1923 r. Pierwszą pracę podjął w miejscowości Wierzchocina na Kaszubach. Stworzył tam od podstaw szkołę. Po roku władze szkolne przeniosły Konnaka do Czapiewic w powiecie chojnickim, gdzie pracował do 1929 r. Następnie został skierowany do polskiej szkoły na terenie Niemiec. W Buntowie w powiecie złotowskim zorganizował Katolicką Szkołę Polską. W 1936 r. Niemcy odebrali Konnakowi prawo pobytu na terenie Niemiec. Od września 1937 r. został kierownikiem szkoły w Sitnie koło Więcborka oraz sołtysem. Wieś znajdowała się po polskiej stronie, jednak na 628 mieszkańców 72 stanowili Polacy. Pozostali byli Niemcami. Polacy przeważnie pracowali jako robotnicy rolni w niemieckich gospodarstwach.

1 września 1939 r. Konrad Konnak wyekspediował rodzinę, czyli żonę i trójkę dzieci, na pociąg, którym rodziny urzędników miały zostać wywiezione do Radomia. Sam uznał, że jako sołtys powinien pozostać na miejscu. Wycofujące się wojsko polskie ostrzegło Konnaka o zbliżającym się niebezpieczeństwie. Wyjechał więc do swego brata, który był proboszczem w Dębowej Łące. Tam na wakacjach przebywał jeden z jego synów – Zdzisław. Stamtąd wkrótce wyruszyli w kierunku Lipna. Wkrótce okazało się, że ucieczka nie ma sensu. Ewakuacja rodzin się nie powiodła. Żona Kazimiera nie wróciła jednak do domu. W drodze powrotnej zabrała się z uciekinierami i dotarła z dziećmi do Fordonu.

<sup>45</sup> Relacja Leonarda Grochowskiego, syna Antoniego, 27 IX 2018 r., w posiadaniu autorki.

Konrad Konnak wraz z synem Zdzisławem dotarł przez Toruń i Bydgoszcz do Sitna. Na miejscu zastali splądrowane mieszkanie. Tego samego dnia Konnak i ośmioletni syn zostali aresztowani. Niemcy odprowadzili ich do więzienia w Więcborku. Konnak z synem przebywali w dwuosobowej celi z więźniem o nazwisku Socha. Syn Konnaka zapamiętał, że przy wejściu znajdowała się jednoosobowa cela, w której przebywała jedna kobieta, w głębi zaś była cela wieloosobowa, z kilkunastoma więźniami. Po kilku dniach dziecko trafiło do ewangelickiej ochronki w Więcborku, skąd odebrała je matka. Konrada Konnaka przewieziono natomiast do obozu w Karolewie. Niebawem doszło do jego spotkania z żoną. Łącznie spotkali się dwa razy. Kobieta namawiała go do ucieczki. Konnak był jednak przekonany, że zostanie wypuszczony. W czasie przesłuchania zeznał, że nie prześladował Niemców, a sprzątaczką w jego szkole była niemiecka wdowa potrzebująca pomocy. Sądził, że Niemcy to państwo prawa, toteż sprawa na pewno się wyjaśni, a on wyjdzie na wolność. Jako że miał pochodzenie niemieckie, zaproponowano mu pracę w niemieckiej szkole. Odmówił<sup>46</sup>. Przez krótki czas pracował w niemieckim gospodarstwie w Sitnie, położonym naprzeciwko szkoły. Dokładnie nie są znane daty poszczególnych wydarzeń. Z Sitna ponownie trafił do Karolewa, gdzie był torturowany. Został rozstrzelany prawdopodobnie 11 października wraz z sześcioma innymi osobami<sup>47</sup>. Rodzina długo nie wiedziała co się stało z Konradem Konnakiem. Przypuszczano, że być może został gdzieś wywieziony i żyje w jakimś obozie w Niemczech<sup>48</sup>. Został jednak zidentyfikowany przez żonę w czasie ekshumacji. Rozpoznała ubranie i zabrała kawałek tkaniny.

### Leonard Cyckowski – rolnik



Leonard Cyckowski pochodził z rodziny rolniczej. Urodził się 3 listopada 1895 r. w miejscowości Rolbik w powiecie chojnickim. W czasie I wojny światowej walczył w armii niemieckiej m.in. pod Verdun. Kilkakrotnie odniósł rany. Za udział w wojnie został odznaczony krzyżem żelaznym. We Francji wstąpił do armii gen. Hallera, z którą wrócił do Polski. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. W czasach pokoju osiedlił się w Małej Cerkwicy, gdzie odziedziczył gospodarstwo rolne o powierzchni 70 hektarów. Miał żonę Natalię i czworo dzieci. Angażował się jako działacz społeczny. Między innymi w kwietniu

<sup>46</sup> Archiwum UTH, Relacja Kazimierza Konnaka, syna Konrada Konnaka, 14 IV 2017 r.

<sup>47</sup> OKŚZpNP w Gdańsku, S 8/11/Zn, t. XXIV, Konnak Z., Wspomnienie o Konradzie Konnaku – nauczycielu z Gochów, Zaborów i Krajny, k. 4739–4744.

<sup>48</sup> Archiwum UTH, Relacja Zdzisława Konnaka, syna Konrada Konnaka, 20 V 2017 r.

1939 r. został wybrany na przewodniczącego Zarządu Spółdzielni Mleczarskiej w Kamieniu Krajeńskim<sup>49</sup>.

Leonard Cycowski miał prawdopodobnie jeszcze z czasów przedwojennych zatargi z Wernerem Sorgatzem – chodziło o to, że wybrano go do zarządu mleczarni, o co zabiegał również Sorgatz<sup>50</sup>. 16 września 1939 r. dwaj volksdeutsche – Erich Neubauer i Richard Kemnitz, odprowadzili Leonarda Cycowskiego do obozu w Radzimiu. Gospodarstwo przejęli Niemcy. Rodzinę Cycowskiego zatrudniono w tym gospodarstwie jako pracowników fizycznych. W tym czasie Leonard Cycowski przez miesiąc pracował przy zbieraniu ziemniaków. Dzięki temu dwa lub trzy razy doszło do spotkania z żoną. Znajomy Niemiec umożliwił Natalii widzenie z mężem. Powiedział, że rozumie jej sytuację, bo sam ma dzieci. Współczuł jej, lecz prosił, aby więcej nie przychodziła, ponieważ nie wiadomo, jak się mogą zachować inni pilnujący Niemcy<sup>51</sup>. W czasie pracy mógł uciec, do czego był namawiany przez żonę. Do ucieczki jednak nie doszło, ponieważ obawiał się o los żony i czwórki dzieci. Po miesiącu żona Natalia dowiedziała się od byłego jeńca obozu w Radzimiu, że 9 października jej mąż został wraz z czterema innymi więźniami wywołany przed północą z pomieszczenia, w którym spali. Nigdy już nie wrócił<sup>52</sup>. Rodzina przeżyła wojnę w Małej Cerkwicy. Natalia Cycowska z córką Ireną uczestniczyły po wojnie w ekshumacji i rozpoznały szczątki Leonarda<sup>53</sup>.

### Antoni Królikowski – nauczyciel



Antoni Królikowski urodził się 18 stycznia 1901 r. w Przasnyszu. Niewiele wiadomo na temat jego życiowej drogi. Do wybuchu II wojny światowej pracował w Małej Kloni jako kierownik szkoły powszechnej. Miał żonę i dziecko. Po jego śmierci urodziła się jeszcze córka. Od początku wojny rodzina Królikowskich mieszkała już w Wałdowie, została bowiem wysiedlona z mieszkania służbowego w Małej Kloni. 23 października Królikowskiego aresztowali Niemcy z Bagienicy: Kurt Gerth i Gröhl. Według relacji córki nie było to zdarzenie przypadkowe. Niemcy doskonale wiedzieli, kogo mają zabrać.

Odprowadzili Królikowskiego bezpośrednio do obozu w Radzimiu. Jeden z polskich sąsiadów powiadomił żonę, że trafił właśnie tam. Żona Anna udała się do

<sup>49</sup> Relacja Jarosława Nei, prawnuka Leonarda Cycowskiego, 11 III 2019 r., w posiadaniu autorki.

<sup>50</sup> Relacja Ireny Nei, córki Leonarda Cycowskiego, 18 III 2019 r., w zbiorach autorki.

<sup>51</sup> Tamże.

<sup>52</sup> Życiorys Natalii Cycowskiej, b.d., w zbiorach autorki.

<sup>53</sup> Relacja Ireny Nei, córki Leonarda Cycowskiego, 18 III 2019 r., w zbiorach autorki.



Radzimia, aby to sprawdzić. Uprosiła strażników i udało się jej z nim spotkać<sup>54</sup>. Do 27 października Królikowski pracował w majątku, wykonując roboty polowe. Tego dnia wraz z grupą więźniów został wywieziony do więzienia w starostwie powiatowym w Tucholi. Odtąd dla rodziny ślad po nim zaginął. 27 października 1939 r. 25 mieszkańców Tucholi zabrano z Radzimia i przewieziono samochodem ciężarowym pod eskortą Kurta Gertha i drugiego członka Selbstschutzu do lasu koło Rudzkiego Mostu. Po drodze dołączyła do nich druga ciężarówka, na której mogło się znajdować kolejne 25 osób z więzienia w Tucholi. Rozstrzelano 40 osób<sup>55</sup>. Żona Anna Królikowska od ludzi dowiadywała się, że jej mąż został zamordowany w Rudzkim Moście koło Tucholi<sup>56</sup>. Ostatecznie przekonała się o śmierci męża przy ekshumacji, kiedy to rozpoznane zostały jego szczątki. Rodzina przeżyła wojnę u rodziców żony w Wałdowie, kobieta pozostała bowiem bez środków do życia.

Napisanie czterech krótkich życiorysów stało się możliwe dzięki relacjom rodzin. Nie byli to politycy czy żołnierze, którzy zginęli na wojnie. Bez wątpienia odgrywali ważne role w swoich lokalnych społecznościach. Na losy państwa składają się przecież działania sołectw, gmin czy powiatów. Dla okupantów, germanizujących tereny byłego województwa pomorskiego, byli oni na tyle istotni, że postanowiono się ich pozbyć. Jesienią 1939 r. popełniono zbrodnię określaną mianem zbrodni pomorskiej. W podobny sposób Selbstschutz i inne formacje policyjne zamordowały przypuszczalnie ok. 30 tys. ludzi. Ich życiorysy są do siebie bardzo podobne.

**Słowa kluczowe:** *Zbrodnia pomorska, Selbstschutz Westpreussen, stosunki polsko-niemieckie, obozy śmierci, Karolewo, Radzim.*

## Summary

### **Being a Pole in the Western Borderlands of the Second Polish Republic in 1939. The fate of selected residents of the Sępoleńsk poviat**

The article describes Polish-German relations in Sępólno country before the onset the Second World War. In mid-September 1939 in Karolewo and Radzim near Więcbork Germans founded a death camps. They intended to gather and kill Poles and Jews, who were considered enemies of the Third Reich. Administrations and

<sup>54</sup> Relacja Krystyny Królikowskiej-Ziobro, córki Antoniego Królikowskiego, 9 IV 2019 r., w zbiorach autorki.

<sup>55</sup> OKŚZpNP w Gdańsku, S 4/05/Zn, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Leona Januszewskiego, 18 III 1946 r., k. 39.

<sup>56</sup> Pismo Anny Królikowskiej do Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu, 12 VII 1942 r., w posiadaniu autorki.

guards were members of the Selbstschutz Westpreussen – the Self-defence of Polish Citizens of German Origin. In Karolewo were murdered at least 1781 people and in Radzim 113. At the and the author presented four biographies of victims: two teachers and two farmers.

**Keywords:** *The Pomeranian Crime, Selbstschutz Westpreussen, Polish-German relations, death camps, Karolewo, Radzim.*

## Bibliografia

### Relacje

- Relacja Joachima Stypy, s. Stanisława Stypy, 4 VII 2016 r.  
 Relacja Henryka Wendy, s. Bolesława Wendy, 21 VI 2016 r.  
 Relacja Leonarda Grochowskiego, syna Antoniego, 28 IX 2018 r.  
 Relacja Jarosława Nei, prawnuka Leonarda Cyckowskiego, 11 III 2019 r.  
 Relacja Ireny Nei, córki Leonarda Cyckowskiego, 18 III 2019 r.  
 Relacja Krystyny Królikowskiej-Ziobro, córki Antoniego Królikowskiego, 9 IV 2019 r.  
 Archiwum Unisławskiego Towarzystwa Historycznego.  
 Relacja Kazimierza Konnaka, s. Konrada Konnaka, 14 IV 2017 r.

### Źródła archiwalne

- Archiwum Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku Delegatura w Bydgoszczy.  
 Akta śledztwa w sprawie zbrodni nazistowskiej będącej jednocześnie zbrodnią wojenną i przeciwko ludzkości popełnionej w okresie od 10 września 1939 r. do 15 grudnia 1939 r. na obywatelach polskich w Karolewie powiat Sępólno Krajeńskie.  
 Akta śledztwa w sprawie zbrodni popełnionych w 1939 r. w Rudzkim Moście i innych miejscowościach powiatu tucholskiego na miejscowej ludności polskiej przez Kurta Gertha i inne osoby idące na rękę władzy państwa niemieckiego.  
 Archiwum Delegatury IPN w Bydgoszczy.  
 Akta o uznanie za zmarłego:  
 AIPN By 16/114.  
 AIPN By 16/255.  
 AIPN By 16/112.  
 AIPN By 16/305.  
 Bundesarchiv – Zentrale Stelle der Landesjustizverwaltungen zur Aufklärung nationalsozialistischer Verbrechen  
 B 162/3501 Beteiligung von Angehörigen des Volksdeutschen Selbstschutzes an der Tötung von Polen und Juden in Gefangenenlagern in Resmin im Krs. Zempelburg / Reg.Bez. Bromberg (Danzig-Westpreußen) im Oktober 1939.

## Literatura

- Biegański Z., *Sępólno Krajeńskie w latach Drugiej Rzeczypospolitej (1920–1939)*, w: *Dzieje Sępólno Krajeńskiego*, red. Z. Biegański, Sępólno Krajeńskie 2010, s. 253–317.
- Bojarska B., *Obozy zniszczenia na terenie powiatu sępoleńskiego w pierwszych miesiącach okupacji hitlerowskiej*, „Przegląd Zachodni” 1965, t. 2, s. 123–134.
- Fiałkowski T., *Lata II wojny światowej*, w: *Dzieje Kamienia Krajeńskiego i okolic. Od pradziejów do współczesności*, red. J. Dorawa i T. Fiałkowski, Sępólno Krajeńskie 2009, s. 226–246.
- Fiałkowski T., *Zacząło się 70 lat temu*, *Wiadomości Krajeńskie*, 27 VIII 2009 r., nr 35, s. 12.
- Hauser P., *Mniejszość niemiecka na Pomorzu i w Wielkopolsce w okresie międzywojennym*, w: *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty*, red. T. Chinciński, P. Machcewicz, Warszawa 2008, s. 40–62.
- Heinrich B., *Chrapiący ptak. Rodzinna podróż przez stulecie biologii*, tłum. M. Szczubiałka, Wołowiec 2016.
- Marzec B., *Mniejszość niemiecka w powiecie sępoleńskim*, Sępólno Krajeńskie 2005.
- Mazanowska I., *Karolewo 1939. Zbrodnie w obozie Selbstschutz Westpreussen*, Gdańsk–Warszawa 2017.
- Mazanowska I., Ceran T.S., *Selbstschutz Westpreussen*, mps, w druku.
- Niendorf M., *Minderheiten an der Grenze. Deutsche und Polen in den Kreisen Flatow (Złotów) und Zempelburg (Sępólno Krajeńskie) 1900–1939*, Wiesbaden 1997.
- Olstowski P., *Stosunki ludnościowe w województwie pomorskim*, w: *Historia Pomorza*, t. 5 (1918–1939). *Województwo pomorskie i Wolne Miasto Gdańsk*, cz. 1. *Ustrój, społeczeństwo i gospodarka*, red. S. Wierchosławski, P. Olstowski, Toruń 2015, s. 88–148.
- Przystanek Radzim*, red. A. Atamański, Sępólno Krajeńskie–Kamień Krajeński 2013.
- Rasmus H., *Pommerellen Westpreussen 1919–1939*, München–Berlin 1989.
- Sośno na starej fotografii. Gmina i ludzie*, red. L. Skaza, Sępólno Krajeńskie–Wałdowo 2003.
- Wojciechowski M., *Powiat sępoleński w latach 1920–1939. Życie polityczne, społeczne i gospodarcze*, Sępólno Krajeńskie 2009.